W skorupie własnego ciała

…może tu gdzieś w kamienicy przy Legionów żyje taki człowiek i jego jedyną radością jest patrzenie na przelatujące gołębie – mówił Jakub Firewicz przed premierą o granym przez siebie sparaliżowanym bohaterze. A przecież bramę dalej w latach sześćdziesiątych zdarzyła się tragedia właśnie jak z tekstu „Stopklatki". Dorastający syn krawcowej, pani Ireny (szyjącej m.in. dla Barbary Połomskiej), skoczył „na główkę" w niestrzeżonym kąpielisku. Można by rzec, iż autorka Malina Prześluga dopisała ciąg dalszy tego zdarzenia. Czy jednak powstał tekst na miarę tamtego lub podobnego wypadku? I co jest w stanie dźwignąć doraźnie literatura, czy może wnieść jakieś nowe treści do podjętego tematu? Tematu niepełnosprawności ludzi unieruchomionych w skorupie własnego ciała. W ostatnich latach, wiemy to dobrze choćby ze znakomitych adaptacji filmowych, reflektory kierują się w tego rodzaju wypowiedziach NIE na rzeczy oczywiste, lecz swoiste wyjątki od reguły. Nie opis męczarni z sobą samym i bliskimi stanowi materię tych utworów, lecz determinacja, łamanie przywiązania do własnej fizyczności; to, co wymyka się łatwym uogólnieniom. Szkoda zatem, choć trudno autorce odmówić sprawności pióra, że nie spróbowała odkryć mniej znanego obszaru tych doświadczeń. Bo najciekawsze jest nie to, co skazany na dożywotnią pomoc bohater czuje i myśli na ten temat, ale jak zaczyna tworzyć mikroświat różnorakich powiązań w sferze duchowości, burzyć – z sukcesem lub bez – stereotypy o naturze człowieka w sytuacji ekstremalnej. Być może trudne relacje z otoczeniem zaprowadzą go do konstatacji, że „jedyną radością jest patrzenie na przelatujące gołębie". A może podsuną pomysł wymyślenia siebie na nowo, co wniesie odrobinę optymizmu. Jak u bohaterów filmów „Chce się żyć", „Skafander i motyl" czy „Teoria wszystkiego". W „Stopklatce" bohater wciąż porusza się w świecie przewidywalnym. A sam nie przekroczył tego punktu krytycznego w swojej autoanalizie, który byłby interesujący dla widzów.
Reżyser Jakub Zubrzycki słusznie postawił na aktorstwo pozbawione „bebechów", zmagające się z banalnością opowiadania, co sugeruje konwencja uteatralnienia zdarzeń. Dźwigający cały ciężar spektaklu, przekonujący Jakub Firewicz pokazuje nie tyle fizjologię, kliniczność następstw wypadku, lecz to, co zostało nietknięte, zdrowe. Służy temu sceniczny zabieg rozdzielenia „choroby" i „normalności". To trafione. Ale czy ogólnie nie mamy wrażenia, że już wiele takich przypadków zostało tak samo opisanych?

„Stopklatka", Teatr Powszechny. Premiera 24 IV br. Reżyseria – Jakub Zubrzycki, scenografia – Wojciech Stefaniak. Grają: Jakub Firewicz, Magdalena Dębicka.